

ka, jakim jest każdy folwark, powinien posiadać chęć i umiejętność schodzenia ze swego stanowiska również i do roli życzliwego opiekuna i doradcy, wnikać w codzienne życie swego pracownika z jego bólami i radościami, traktować go uprzejmie i uznać w nim równego sobie człowieka, który, chociaż sprzedaje swą pracę, niemniej jednak jest nam konieczny i właściwie on, jak mówi pieśń dożynkowa, „niesie plon w dziedzicowy dom”. Warunki umowy pracy i płacy powinny być bezwzględnie dotrzymywane, mieszkania służbowe powinny posiadać całe dachy, wewnętrzne suche i czyste, otoczenie utrzymywane w porządku i warunkach możliwie najbardziej higienicznych i estetycznych. Należy umożliwić naszej służbie folwarcznej założenie chociażby najmniejszych ogródków warzywnych i kwiatowych. Lud lubi kwiaty, a „qui fleurit sa maison, fleurit son coeur”. Służba często prosi swoich pracodawców na swoje uroczystości rodzinne, jak wesele i chrzciny. Nie

należy odmawiać takim zaproszeniom, przeciwnie, korzystać z nich, aby się zbliżyć do pracowników. Również uważałbym za wskazane podzielenie się opłatkiem ze służbą w dzień wigilijny w świetlicy, przy choince. Przypuszczam, że nasze wysiłki i pieniądze nie pójdą na marne, i prędzej czy później wydadzą rezultaty. Zwiększy się nieczciwość i obowiązkowość służby folwarcznej, poprawi się wydajność pracy, obecnie niski stan kulturalny niewątpliwie ulegnie zmianie na lepsze, zamknie się, a w każdym razie utrudni się dostęp i działanie wrogiej i wywrotowej agitacji, a do budowy gmachu Niepodległego Państwa dołożona będzie jedna cegiełka więcej. Z tytułu posiadania ziemi, wiekowej kultury i ziemiańskiej tradycji jest to palącym nakazem chwili i naszym niewątpliwym obowiązkiem.

Według „Gazety Rolniczej”.

Lekowo.

Tadeusz Tarnowski.

Wspomnienie pośmiertne.

Ś. p. Ludwika z Klemensowskich Gostkowska, z sodalicji kieleckiej.

Dnia 17 lutego br. powołał Pan Bóg do swej chwały duszę drogiej naszej sodaliski, ś. p. Ludwiki Florianowej Gostkowskiej.

Urodzona w 1863 r. ś. p. Ludwika odznaczała się niezwykłymi darami umysłu i serca, które umiała wszystkie wyzyskać ku chwale Bożej.

Państwo Florianowie obchodzili parę lat temu złote wesele w ukochanych swych Opatkowiecach, i uczestnikom tej uroczystości pozostaną na zawsze w pamięci piękne i wzruszające chwile, przeżyte w miejscowej kaplicy w gronie najbliższej rodziny i przyjaciół Jubilatki. Stawały nam wówczas przed oczami wszystkie zasługi tej wiekowej pani. Przypominaliśmy sobie, jak podczas wojny zdołała ona, z największym poświęceniem, stworzyć w najbliższym miasteczku, Proszowicach, sierociniec dla dzieci bezdomnych. Z pomocą męża oraz paru sąsiadów utrzymywała długi czas te sieroty, zabiegając dla nich o wszystko, co z takim trudem w tych czasach zdobywać trzeba było. Z niektórymi z tych wychowanków utrzymywała stosunki do końca życia, korespondując z nimi i dowiadując się o ich losach. Sierociniec ten miał się później przekształcić w ochronkę - przedszkole, prowadzone przez Siostry Kanoniczek św. Ducha. Pierwsze podwaliny pod ten dom, tak pożyteczny, dała ś. p. Ludwika Gostkowska, starając się niestrudzenie o zebranie na ten cel pieniędzy.

Przez długie lata była przewodniczącą Związku Polek w Proszowicach, z którego później utworzył się Oddział Katol. Stowarzyszenia Kobiet.

Do Sodalicji naszej należała od początku jej istnienia, odznaczając się zawsze wielkim nabożeństwem do Najśw. Maryi Panny i do Przenajświętszego Sakramentu. Któż z nas, dawnych sodalisek nie pamięta, jak podczas rekolekcji spędzała p. Gostkowska noc ostatnią na adoracji w kaplicy. Panie się zmieniały, ale ona trwała niestrudzenie na modlitwie noc całą. Jej nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny obejmowało miłośnicie wszystkie tajemnice życia Maryi, ale najbardziej lubiło się zatrzymywać na chwili Zwiastowania, i w cudownych słowach Archanioła i odpowiedziach Najśw. Panny czerpała niezwykłą pociechę i radość. To też do końca życia wyrażała pragnienie, by ten dzień, od którego zaczęła się era chrześcijańska, był znowu przez Kościół obchodzony jako uroczyste święto.

Miała wielkie upodobanie i zamiłowanie do literatury i sztuk pięknych, jedną z większych przyjemności było dla niej oglądanie dzieł sztuki, lub czytanie poezji.

Jej gorąca dusza odczuwała wszystko i przeżywała każde ważne zdarzenie w życiu zarówno Kościoła jak i ukochanej Ojczyzny. To też w tej atmosferze wychowane wszystkie trzy córki poświęcają swe zdolności w pracy dla chwały Bożej zarówno w życiu rodzinnym jak społecznym.

Nie oszczędził Pan Bóg krzyżyków w jej życiu, ale ś. p. Ludwika umiała w każdej rzeczy i w krzyżu i w radości widzieć wolę Bożą. W ostatnich latach, straciwszy władzę w nogach nie mogła już chodzić, i tu nie wiadomo było, co więcej podziwiać, czy jej cierpliwe przyjęcie woli